

PO ZGONIE GEN. DYW. STANIŁAWA KOPAŃSKIEGO

Na wiadomość o zgonie Najwyższego Zwierzchnika Wojskowego na emigracji popłynęło do Kraju na falach Radia "Wolnej Europy" wspomnienie o Zmarłym, wygłoszone przez gen. Klemensa Rudnickiego. Zamieszczamy je poniżej w całości. /RED./.

Dnia 23 marca zamknął na wieki oczy jeden z najwspanialszych żołnierzy II Rzeczypospolitej, Generał dywizji Stanisław Kopański.

Rola jaką odegrał w polskich siłach zbrojnych na Zachodzie, jako dowódca liniowy i szef sztabu N.W. była czołowa i żaden historyk badający dzieje sił zbrojnych tego okresu jak i dramatu politycznego, który stał się ich udziałem, nie będzie mógł ominąć osoby generała Kopańskiego.

On nie tylko żył w tych czasach, ale on je wykuwał.

Nie do mnie należy ocena tego, ale pragnę dać świadectwo prawdzie: my, żołnierze, my, koledzy jego i przyjaciele, mieliśmy zawsze pełny szacunek i głębokie zaufanie do wszystkiego co robił i jak robił. Jego autorytet był absolutny, a wraz z biegiem emigracyjnych lat stawał się "instytucją".

Dziś, gdy go już wśród nas nie ma, może jest już łatwiej odkryć powód tego niecodziennego zjawiska. Skąd i dlaczego posiadał taki absolutny autorytet? Na pewno nie był tego powodem jedynie posiadany stopień wojskowy ani też wybitna fachowość generała i jego wielki rozsądek i doświadczenie.

U podstaw tego było coś więcej. Był nim jego kaliber moralny. Wszyscy czuliśmy, iż był on człowiekiem bez skazy i zmayı zarówno w swym życiu służbowym jak i prywatnym. I wszyscy wiedzieliśmy, iż był takim przez całe swe życie. A wiemy także, iż nie często się zdarza, by wielkie talenty zdolności łączyły się w jednej osobie z najwyższymi wartościami moralnymi. A w wypadku Kopańskiego tak właśnie było. Będzie go nam brakować.

Na tym pionie moralnym opierała się cała jego działalność w służeniu Polsce od podporucznika i dowódcy 1 plutonu 2 baterii artylerii konnej, jakim go znałem z walk pod Lwowem w latach 1918/19, aż do generała, obrońcy Tobruku i szefa sztabu N.W. w drugiej wojnie światowej. Wspaniała sylwetka wspaniałego żołnierza. Nie pierwszy to raz ziemia wileńska takiego wydała.

Słowa te idą do kraju. Chyba się nie mylę, iż przebywający tam starzy żołnierze i często jego koledzy z takiego czy innego okresu wspólnej służby myślą tak samo jak

i my tutaj na obczyźnie.

Mogę tylko dodać, iż im odpowiedzialność zajmowanych przez generała kolejno stanowisk była większa, tym ten kościec moralny stawał się mocniejszy. A działało się tak w Syrii przy decyzjach o losie i honorze Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich i w czasie legendarnej obrony Tobruku czy natarciu na Gazalę.

W próbach tych dojrzał ostatecznie do objęcia najtrudniejszego w polskich siłach zbrojnych na Zachodzie stanowiska szefa sztabu N.W. Nie było odeń godniejszego.

Historia wykaże to niewątpliwie, gdy rozpatrywać będzie warunki polityczne i wojenne, jakie stały się udziałem polskich sił zbrojnych w latach 1944/45, i rolę kierowniczą generała Kopańskiego.

Po wojnie, rola jaką odegrał jego autorytet w kształtowaniu postawy byłych żołnierzy Wolnej Polski, dziś emigrantów politycznych, była przemożna. Równocześnie cały swój wysiłek skierował na otoczenie opieką sztandarów bojowych złożonych w Londynie w Polskim Instytucie Historycznym im. gen. Sikorskiego oraz opracowywanie i wydawanie rzetelnej historii wojskowej lat 1939-45, których szereg tomów już wyszedł, a inne są w opracowaniu.

Mogę was zapewnić, iż we wszystkich tych pracach kierowała nim tylko jedna myśl! stać na straży honoru i robić tylko to, co może wyjść Polsce na dobre i tylko Jej służyć.

Myślę, że i to będziecie zmuszeni uznać.

/-/ Klemens RUDNICKI, gen.